

Unia jednej wartości

Spór o europejskie wartości dawno się rozpędził i nie sposób go po prostu zatrzymać. Coraz wyraźniej też zmierza on w określonym kierunku, koncentrując się wokół problemu praworządności – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Europejscy prawnicy z pojedynczego zdania wyciągniętego z traktatów znów chcą wyczarować zupełnie nowy mechanizm rządzenia.

Spór wokół praworządności po wakacyjnej przerwie prawdopodobnie nabierze w Unii Europejskiej nowego rozpędu. Wciąż nie można wykluczyć, że przeważy jednak polityczny pragmatyzm. Wobec konieczności szybkiego przyjęcia wielkich pakietów pomocowych dla państw UE dotkniętych Covidem, związanych z budżetem Unii, rządy mogą być zainteresowane wyciszaniem ideologicznych konfliktów.

To może jednak okazać się trudne, lub w ogóle niemożliwe. Spór o europejskie wartości dawno się rozpędził i nie sposób go po prostu zatrzymać. Coraz wyraźniej też zmierza on w określonym kierunku, koncentrując się wokół problemu praworządności. Jeśli więc ktoś liczył, że po ostatnim szczycie UE w Brukseli ta sprawa się rozwiąże po czyjejs myśli, może się srogo zawieść. W Unii wciąż krążą nowe pomysły, w jaki sposób może wyglądać mechanizm dyscyplinowania państw w kwestii praworządności oraz ich ewentualnego karania. Polska, dostarczając co

chwila nowych pretekstów, jest oczywiście tym państwem, pod kątem którego przede wszystkim nowe rozwiązania są projektowane. Ciekawe, że niekoniecznie są to już Węgry, które na poziomie politycznym cieszą się większymi względami w Berlinie czy Paryżu.

W Unii wciąż krążą nowe pomysły, w jaki sposób może wyglądać mechanizm dyscyplinowania państw w kwestii praworządności oraz ich ewentualnego karania

Jedną z propozycji jest, by na podstawie artykułu 19 traktatu o UE dać Trybunałowi Sprawiedliwości UE kompetencje strażnika praworządności jako

najważniejszej zasadzie funkcjonowania Unii. Nie byłby to pierwszy przypadek, kiedy europejscy prawnicy z jednego zdania wyciągniętego z traktatów wyczarowują zupełnie nowy mechanizm rządzenia. W praktyce wyjmowałby on decyzję o złamaniu przez państwo członkowskie praworządności, a tym samym też o obciążeniu dla niego środków finansowych, spod władzy Rady, jak dotąd stanowi o tym artykuł 7, i przekazywał ją TSUE. Trybunał też określałby kryteria praworządności.

Gdyby do tego doszło, mielibyśmy do czynienia z faktyczną rewolucją w Unii dokonaną środkami prawnymi. Zmieniłaby ona zupełnie sposób rozumienia europejskich wartości opisanych w artykule 2, czyniąc z praworządności faktyczny aksjologiczny fundament Unii. Pozostałe wymienione wartości miałyby siłą rzeczy „niższą” rangę jako kwestie, wobec których można zawierać polityczne kompromisy. W ten sposób

Unia przesunęłaby się jednoznacznie w stronę legalizmu. Nie miejmy jednak złudzeń, jest on tylko innym systemem sprawowania władzy – jednych nad drugimi.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”